

Z WYSOKOŚCI NIEBA,
Z GŁĘBOKOŚCI PIEKŁA
Słów kilka o rzeczach ostatnich

O. Marian Zawada OCD

Z WYSOKOŚCI NIEBA,
Z GŁĘBOKOŚCI PIEKŁA



Flos Carmeli
Poznań 2013

© FLOS CARMELI, 2013

Redakcja
Wojciech Ciak

Korekta
Zofia Błajek

Imprimi potest
O. Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dn. 12.03.2013 r., L. dz. 42/P/2013

Imprimatur
Bo Grzegorz Balcerek, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 28.02.2013 r., N. 1019/2013

Nihil obstat
O. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, dn. 09.02.2013 r.

Wydawca
FLOS CARMELI Sp. z o.o.
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-62536-83-2

ZAMIAST WSTĘPU
ROZGOŚCIĆ SIĘ W ESCHATONIE

Człowiek jako nieśmiertelny przechodzi przez *przemijanie*, widzi, doświadcza, że sam przemija, coś w nim się broni, coś buntuje tak, że chciałby przemijaniu się wymknąć lub je powstrzymać.

Dzisiejszy człowiek chętnie szuka schronienia przed eschatologią – w doczesności, w trosce, sprawach ważnych i nadętych. Nie lubi *ostateczności*, przyparcia do muru, jest zwolennikiem bocznych, dyskretnych wyjść. Schowany w swym prywatnym i odgradzonym od innych świecie unika *naświetleń*, bo to go i obnaża, i obraża.

Bunt jeszcze bardziej narasta w tym jedynym, poważnym końcu wpisanym w śmierć. Można zobaczyć, jak współczesny człowiek wyspecjalizował się intelektualnie i egzystencjalnie w *omijaniu* śmierci. Lekceważy ją bądź żyje w zapomnieniu o niej. Nie pozwala się nawiedzać jej powagą. Chrystus uczy nas poprzez swe Zmartwychwstanie, że przechodzenie przez śmierć *otwiera* życie. Wydaje się, że *smaak* życia pojawia się zwłaszcza w *okolicach* śmierci. To pierwotne rytuały wtajemniczeń, jak i nasz chrzest, wypełnione są rytami śmierci i *przejściem*.

Podjąłem trud napisania o *okolicach śmierci*, by tej Pani Wszechwładnej odebrać ostatnie słowo i pokazać zrąb tego niewiarygodnego *poza*, które jest w śmierci przywoływane. W śmierci staje otworem *przeznaczenie*. To imię rzeczy ostatnich. *Prze-znaczenie* to przeniesienie znaczeń, wypełnienie ich nową treścią, nową uwagą.

Rzeczy ostatnie, ostateczne są dlatego istotne, że pomagają uchwycić całą perspektywę. Rozgościć się w *eschatonie*, to znaczy z całą powagą tak spojrzeć na dzieje człowieka i na swe własne, na zwieńczenie historii, by z pokorą uczyć się *Bożego zamysłu*. Dopiero z tej perspektywy można dostrzec, co zostało przygotowane, uczyć się *miary obietnicy*, odgadnąć „dzień Pański” jako swój dzień, dzień oswojony z Bogiem, traktować go jako *dzień spełnień*. *Eschaton* to lekcja *zamieszkania*, gdyż takie imię nosi to, co przygotowane. I wbrew wszystkiemu jest to *miejsce: idę przeciw przygotować wam miejsce (topos)* (J 14,2). *Eschaton* służy temu, by postawić sobie problem zamieszkania, wieczystego osadzenia, wskazuje na powagę *zamieszkań*.

Tylko *eschaton* może uchwycić to-co-się-zaczęło, gdyż sięga *najdalej*. Dzięki *eschatonowi* wymowniejszy staje się nie czas historyczny, ale teologiczny. Tu oczekiwanie i czuwanie nabierają zupełnie nowego znaczenia.

W 2009 roku rekolekcje w Czernej wypełnił ten czas teologiczny. Spisane, dzięki pani Annie Czajkowskiej, mogą służyć jako *materiał spierania się* z własną wyobraźnią o ostateczny *kształt* człowieka, jego *pozahistorię*.

Tematy eschatologiczne budzą całą serię ciekawych postaw: lęk, potrzebę obezwładniania czasu: „to dla mnie za wcześnie”, niepewność, zdziwienie. Jednak da się zauwa-

żyć coś znamiennego: eschatologia jest terenem nieoswojonym, który nie „leży”, nie pasuje, uwiera. I ma być właśnie taka, bo bierze w nawias tę nieodpartą nadętość i ważność ludzkich poczynań i zabiegania. Zagląda prosto w oczy temu, co *wymazuje* człowieka z historii jednym lekkim szarpnięciem, już bezpowrotnie. W temacie eschatologicznym formułuje się pytanie: co może *trwać*, co może być ocalone? Dojrzewa też inne: co może być uwiecznione, co obdarzone chwałą, a co okryte wieczystą hańbą.

Jednak najważniejszym zadaniem *eschatonu* jest przywrócenie *trzeźwości* życiu. Wielu żyje bowiem w amoku, jakimś *zaczadzeniu* doczesnością. Nie są w stanie otworzyć spieczonych oczu i spojrzeć w górę. *Eschaton* demaskuje *duchową grę*, która toczy się o człowieka, grę ostateczną.

Chciałbym, aby ta książka obudziła wyobraźnię religijną, by szukać nowego języka dla wypowiedzenia *zastrzeżonego*, czego ani oko, ani przenikliwość myśli nie potrafi ujmować ni chłonać:

to właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują (1Kor 2,9).

KONFERENCJA I.
NIESŁYCHANA BLISKOŚĆ –
OCIERANIE SIĘ O WIECZYSTOŚĆ SPRAW

Bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 10,7). Serdecznie i z bliska chciałbym was pozdrowić. Ta *bliskość* rodzi się z bliskości Królestwa, o którym mówił Chrystus. Chcemy w tej bliskości zamieszkać, osiąść tak, aby ona była jednocześnie drogą do rzeczy ważnych, najważniejszych – do rzeczy ostatecznych. Pośród tych rzeczy pragniemy się zatrzymać, uderzając niejako w ostatnie tony wielkiej uwertury życia, to, co dane w finale przeżyć razem z Bogiem, aby symfonia stworzenia odnalazła swoją prześwietną dynamikę, swoją siłę i nośność, która jest bardzo potrzebna, ponieważ nośność jest czymś, co zasadniczo wznosi nas ku górze, ku niebu, i jednocześnie uczy bliskości.

Bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 10,7). Chcemy do tego Królestwa niemal zaglądnąć, chcemy dopytywać się o nie i odnajdywać prawdę o miarach tego Królestwa. Jesteśmy dziećmi trzech Królestw, trzech Kościołów: ziemskiego – Kościoła w trudzie i zmaganiu; Kościoła oczyszczanego, piękniejącego w cierpieniu oraz Kościoła uszczęśliwionego w Zbawieniu.

Jeden Kościół, a tak bardzo różne światy, bardzo różne stany: pierwszy w prochu, drugi w ogniu, trzeci skąpany w Miłości, w Pełni.

1. Prawo zasięgu

Proza codzienności sprawia, że nasza świadomość zostaje obciążona, zaciemniona i obezwładniana troską. Rekolekcje są po to, byśmy wysoko zadarli nasze głowy, wręcz poszybowali w bliskość pozaziemską i odsłanili dziedziny najwyższe – prawdę o ostatecznym powołaniu człowieka.

Papież Benedykt XVI pytał młodzież słowami Ewangelii: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10,17). Pytanie to – wyjaśnia Ojciec Święty – wyraża wielkie dążenia do życia nieprzeciętnego. Rozstrzyga bowiem o bezgraniczności naszego życia.

Papież wskazuje na istotę spraw. A jak ludzi traktują sprawy wieczne, jak się nimi przejmują? Często, z naszych „podwórek”, mamy rozbieżne świadectwa. Na jednym z forów internetowych zapytano internautów o dziesięć rzeczy, jakie chcieliby koniecznie przeżyć przed śmiercią. Odpowiedzi były następujące: zobaczyć finał Ligi Mistrzów, zdobyć wymarzony samochód, spędzić czas ze znanymi gwiazdami, nabyć dom i pomieszkać w jakimś cudownym, romantycznym miejscu, wejść w posiadanie niewyobrażalnej ilości pieniędzy itd. Taka jest *intensywność* pragnień. Zauważmy, że są to typowe marzenia komercyjne.

Warto zapytać o twoich dziesięć, może pięć, najważniejszych rzeczy, które chciałbyś zrobić przed śmiercią. Trzeba zobaczyć, w którą stronę idzie nasza religijna czy też prag-

nieniowa wyobraźnia, co jeszcze chcielibyśmy przeżyć, osiąść, co oswoić, być może zawłaszczyć? Co uważamy za najistotniejsze? Gdzie odnajdujemy własne nieba? Bowiem tam jest nasze serce, gdzie nasz skarb, tam też jest i nasze niebo. Pan mówi: „gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (Łk 12,34).

Trzeba to zobaczyć z całą dostępną jasnością, jaki kształt ma *skarb*, z którym się wiążemy, a więc niebo, którego oczekujemy? Gdzie kierują nas pragnienia? Czy jest to przestrzeń, stan, nad którym ma władzę Duch Święty, czy też raczej duch tego świata? A wiemy, że Duch Święty i duch tego świata, to rzeczywistości niespójne, czasami sobie wrogie. Na myśl przychodzi mi słowa wypowiedziane przez Boga w raju:

Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę (Rdz 3,15).

Warto zapytać, do jakiego *potomstwa*, do jakiego pokolenia należymy? Być może trzeba zmienić kurs, odnowić pragnienie Boga i rzeczy Bożych. Odnowić pragnienie jako takie, oczyścić je. Na dnie naszej kruchości, naszych uwarunkowań musi ono stać się krzykiem, wołaniem o niebo, o Boga. Chodzi zatem także o kształtowanie naszych pragnień. Konieczne są tu pytania o to, czemu pozwalamy żyć i co żywimy, czym się karmimy? Pytania te rozjaśniają kierunek naszych dążeń i zamierzeń, kierunek, w jakim idziemy jako ludzie, jako chrześcijanie. Być może trzeba wiele przebudować w świecie naszych pragnień, by były dobijaniem się do nieba, by były swego rodzaju gwałtownością, bo wiemy, że tylko do gwałtowników niebo należy (por. Mt 11,12). To

nie jest kwestia spokojnych, racjonalnych rozstrzygnięć czy dyskusji. Trzeba się rozpędzić, trzeba zdobyć, trzeba gwałtowności. Gdy pragnienie jest splecione z Bogiem, przekracza swoje ograniczenia. Naturą ludzkiego pragnienia Boga jest samoprzekraczanie się. Jeżeli człowiek chce coś zachować, to na pewno nie da się zamknąć w tym świecie, w doczesności, ale chce się doczesności wymknąć, po to, by osiągnąć to, co wysokie, to, co wielkie, to, co ostateczne.

2. Koniec na początek

Tematem rekolekcji są rzeczy eschatologiczne. *Eschaton* znaczy koniec, znaczy *zakończenie*, a tym samym osiągnięcie swego rodzaju pełni. Niektórzy zajmowanie się sprawami ostatecznymi nazywają „handlem zaświatami”, by uczynić bardziej znośnym to życie; inni widzą w tym syndrom lękowy, by przerażonych śmiertelników trzymać w „eschatologicznym szachu”. Jeszcze inni uważają, że Kościół zajmuje się tymi sprawami, widząc w tym jakiś przymus neurotyczny, by wytworzyć alternatywną wizję świata piękniejszego i w każdym wymiarze lepszego.

Wielu życie wieczne traktuje jak życie pozaziemskie, bardziej cywilizację obcych istot czy zaawansowane rozwiązania technologiczne, nowe formy życia. Jeszcze inni traktują życie wieczne z przymrużeniem oka, jak baśń czy niesamowitą, kojącą opowieść, chcąc je „unieważnić”.

Kościół pełni posługę pośród wszystkich tych kontekstów, które chcą unieważnić to, co przyszłe, unieważnić prawdziwość życia i każą się osiedlić w tej namiastce życia, w której uczestniczymy w doczesności.

Już filozofowie przestrzegają nas przed pewnym zafałszowaniem spraw. Przykładem może być tekst Emmanuela Levinasa:

Nie ma tu prawdziwego życia. Jesteśmy w świecie. To tłumaczy powstanie i utrzymywanie się metafizyki. Metafizyka zwraca się ku GDZIE INDZIEJ i ku INNEMU, w najogólniejszej postaci jest ruchem wychodzącym od znanego nam świata do tego bycia u siebie, i od tego u siebie, które zamieszkujemy sięga w stronę obcego poza sobą, w stronę jakiegoś tam.

To przecucie filozoficzne może być pewnego rodzaju niepokojem, który nam się objawia. Chodzi tu o prawdę o tym, że człowiek nie przynależy w istocie do tego świata. Ma inną naturę, ma inną strukturę, jest INNY. Święta Teresa też żyła przeświadczeniem o życiu nieprawdziwym na tym świecie i wydawało jej się, do czasu nawrócenia, że żyła tak, jakby w ogóle nie żyła: gdzieś na marginesie życia, gdzieś na powierzchni. Nie miała dostępu do życia prawdziwego, o czym pisała w *Księdze życia*:

Pragnęłam żyć, bo dobrze to rozumiałam, że nie żyłam, tylko raczej szamotałam się w cieniu śmierci, a nie było nikogo, kto by mi dał życie (8,12).

Dopiero, gdy otworzyły jej się oczy, gdy doświadczyła *łaski otwarcia*, opadnięcia łusek jak u świętego Pawła, ostrzej zobaczyła pewne prawdy, odkryła nowe konteksty, dostrzegła inną fakturę doświadczenia i inne pragnienia. Na innym miejscu Święta z Ávila pisze:

Gdy słyszę bicie zegara, widzę, że upływa kolejna godzina mego życia, zdaje mi się, że zbliżyłam się odrobinę bardziej do oglądania Boga.

Co w naszym sercu rodzi bicie zegara: pociechę bliskości Boga czy też irytację, że wszystko przemija i nie da się tego zatrzymać; smutek, bo nie można zdążyć ze zrobieniem czegoś? Ważne, aby umieć na jakiś czas się zatrzymać, stanąć pośród rzeczy ostatecznych, przebudzić się, dotrzeć do istoty. Dzięki temu można odnaleźć coś, co nazywamy *pokojem czasu*, a czego brak dzisiejszemu człowiekowi.

Czas przeżywa się zazwyczaj z ogromnym niepokojem. Objawia to niezdolność do trwania, do cierpliwości, do nadziei. Dopiero perspektywa rzeczy wiecznych pozwala nabrać dystansu. Widać tu grę bliskości: bliskość tego świata i bliskość Królestwa Bożego. Konieczne jest postawienie sobie pytania, jaką bliskością żyję, co jest mi bliższe, co jest dla mnie ważniejsze. Łatwo ulec złudzeniu, że rzeczy najbliższe są najważniejsze. Tymczasem potrzeba zdrowego dystansu i dobrej perspektywy. Tylko ten może odnaleźć pokój, kto pamięta, o co w tym wszystkim chodzi i jest wierny tej pamięci. Pamięć rzeczy najważniejszych jest w pewnym sensie pamięcią dziwną, ponieważ pozwala uformować to, co nadchodzi, to czego jeszcze nie ma. Chodzi więc o formowanie nadziei, odnowienie tego, co mocne, co istotne, co niezniszczalne, co gruntowne, co sięga samej natury sprawy.